x 1869. Kraków, Sroda 3 Marca. [Nr 2]

KRAJ

[D]ziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krako[wie] ... Ekspedycja miejscowa w drukarni Ludw[ika] ... Listy niefrankowane nie przyjmują się. Rek[lamacje] wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane R[edakcji] i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejs[ce]:
Pierwsze umieszczenie...
Każde następne umieszczenie...
Stempel od każdorazowego umieszczenia...
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Biuro wywiadowcze A. Gąsiorowskiego. — Handel F. Wierzuchowskiego. — Handel I. Heimana. — Handel S. M. Winklera na Kaźmierzu w do[mu] ...berga. — Na Podgórzu: Handel Minasowicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekr[etarz] ...gistratu. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein ... Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22.

Położenie Polski w obec państw europejskich.

Położenie Polski w stósunku do Europy, dziś jest równie wyjątkowem jak było od chwili pojawienia się jéj na historycznéj widowni. Gdy w IX. wieku Karol Wielki niszcząc indywidualność narodów, rozciągał zabory i utwierdzić starał się uniwersalną monarchję którą, jak gdyby majątek własny, podzielił między synów swoich, jednocześnie Opatrzność przeznaczyła nowe ludy do opierania się zuchwałym planom tego monarchy, następcom jego przekazanym. Jedność monarchji, która tyle krwi kosztowała, zstąpiła do grobu wraz ze śmiercią Ludwika dobrodusznego, ale została idea, którą od czasów Cyrusa i Aleksandra macedońskiego aż do dni naszych starali się urzeczywistnić chciwi zaborcy. Przeciwko téj zasadzie na prawie miecza opartéj, obudziło się oddziaływanie młodych plemion. Najprzód pojawiają się na początku IX. wieku, Nordmanowie, którzy wprędce znów zmienić mieli utworzoną sztucznie postać Europy.

Następnie budzą się do ruchu plemiona słowiańskie. W połowie IX wieku posłaniec Boży Piast otoczony cudownością pięknych religijnych podań piastuje młodzieńczy naród do utworzenia potężnego mocarstwa powołany.

W tym samym czasie gdy z chaosu na zwaliskach olbrzymiéj monarchji, po traktacie w Verdun (843 r.) powstaje państwo niemieckie, zjawiają się inni założyciele nowych narodowych mocarstw: na Wschodzie Europy Ruryk, w Morawji Światoplug, na Zachodzie Alfred zwany Wielkim, w Norwegji Harald Haarfager.

Przy końcu IX. wieku upada ostatecznie monarchja Karolingów; wiek X. wydaje Henryka I. prawdziwego założyciela niemieckiego państwa, który wprawiając się do łapania ptaków, od czego „ptasznikiem" przezwany, przekazuje następcom swoim żądzę ujarzmiania sąsiednich ludów, dążących do samodzielnego bytu. Jednocześnie Bożywój książe Czechji, Olga księżniczka Rusi, Mieczysław książe Polski i Stefan król Węgrów otwierają nową chrześcjańską erę dla narodów powołanych do stawienia oporu przeciw potędze silnego państwa rozszerzonego zdobyczami Ottona zwanego wielkim

Dwa prądy ducha, niby dwa przeciwne wiatru kierunki, spotykają się odtąd w krwawem starciu na słowiańskich ziemiach Z jednéj strony nienasycona chciwość cesarzów rzymsko-niemieckich tradycyjnie dąży do zawojowania Europy a nawet ziemi całéj; z drugiej: wznoszą się późniéj chmury Mongołów, które wprędce zalać mają kraje wyrabiające w sobie byt niepodległy.

Przez dwa wieki ludy nie widząc końca bezprawiom i klęskom, zajęte myślą odebrania grobu Chrystusowego z rąk Muzułmanów, w nadziei znalezienia sprawiedliwości tam, gdzie trysła za wolność powszechną pierwsza krew na Golgocie, nieświadomie wspierają zamiary monarchów, dążące do rozszerzenia władzy, ukrywane pod skromnym płaszczem pobożności. Jedni tylko Słowianie nie biorą udziału w krzyżowych wojnach, snując z łona swego wątek odrębnego życia, przeznaczeni do innych celów w dalekiej przyszłości.

Podczas morderczych wojen, o dziedzictwo tronu rozdzierających Francję i Anglję przez półczwarta blizko wieku (1116 — 1453) bez przerwy, prowadzonych obok pobożnych wypraw do Palestyny; podczas wojen Guelfów i Gibelinów w tymże czasie pustoszących przez trzy wieki kraje i narody; podczas najazdów nieustannych, na Italję i niesłychanych okrucieństw nad tą ziemią przez cesarzów dopełnianych, Polska rozwijała się spokojnie, swobodnie, stojąc poza obrębem wściekłemi namiętnościami rozdmuchanych burz, które wstrząsały resztę Europy. Ostrzyła miecze, gotowała się do walki, mając z przeznaczenia swego stać się puklerzem ucisnionych ludów.

W połowie XII. wieku Henryk Lew książe Saksonji i Albrecht Niedźwiedź niszczyli ze szczętem słowiańskie plemiona nad Elbą i Odrą. Historja napiętnowała ich przydomkami drapieżnych zwierząt. Założona na zgliszczaah miast Marchja od pożogi Branden-burgską nazwana, była podstawą przyszłego państwa zarówno Polsce jak Europie całej grożącego. Na drugim krańcu, na wschód od Słowiańczczyzny, w ziemi przemocą od Stepana Kuszko wydartéj, na ściętéj głowie jego, wznosiło się miasto Moskwa w 1155 roku, a przez niepojęte losu zrządzenie w roku tym samym, kiedy ginął na stosie płomiennym w Rzymie, jeden z najznakomitszych apostołów wolności Arnold di Brescia.

Dwadzieścia lat później duch zaborczy wstąpił w naczelnika Mongołów Czingishana, który 13 lat tylko mając, rozkazywał niezliczonym tłumom dzikich najezdników. Rzecby można, iż wnet po zjawieniu się Moskwy spieszył, ażeby ujarzmiwszy ją, tłumić rozwijającą się w Europie wolność, wydzierać narodom ich własność a następnie potomkom swych niewolników przekazać dzieło zniszczenia.

Z XIII wiekiem rozpoczyna się dla Polski era wielkiéj działalności na drodze jéj posłannictwa. Rozbójniczy zakon teutoński z krzyżem na piersi a z pochodnią i mieczem w rękach, po strasznych męczarniach Prusakom „w imię Zbawiciela" zadawanych, zdobywa ich ziemię. Sprowadzeni do Polski, dla obrony od napadu Prusaków krzyżacy pod wodzą Hermana von Salza, w 1225 r. ściągając zewsząd tłumy Niemców pod pozorem nawracania pogan, stają się strasznymi wrogami nietylko Litwy ale Polski oddawna już chrześcjańskiej. Niemcy ze wszech stron nie przestawali najeżdzać Polskę. W 1240 roku zjawia się nowy straszniejszy nieprzyjaciel. Mongołowie przez długi czas sieją dokoła śmierć i zniszczenie.

Przeznaczeniem Polski i pobratanych znią narodów było wstrzymywać najazd chciwych Niemców z jednéj, dzikich hord azjatyckich z drugiej strony Cnotliwy Bolesław V. zwany wstydliwym zaślubiony z Kingą węgierską księżniczką, ciasniejszym węzłem spaja te dwa narody dla obrony spólnéj. Na ziemiach słowiańskich rozbija się potęga Mongołów grożących zalaniem całéj Europie, a w porażce tych hord strasznych ważny udział biorą Czechowie. Był to przyradzony związek narodów, związek wolności przeciw najezdnictwu.

Do tego związku przybywa nowy. Niebezpieczeństwo od oręża krzyżackiego zmusiło Litwę do skupienia swych sił pod jednem berłem a następnie do zjednoczenia się z Polską. Giedymin znosi najprzód krzyżaków; następnie oczyszcza z tatarskich najezdników i zdobywa wyniszczoną przez nich Ruś, którą słabi książęta na pastwę im zostawili. W Kijowie duchowieństwo i lud witają go na klęczkach jako „zbawcę" To zjednoczenie Polski, Litwy i Rusi powtarza się odtąd kilkakrotnie na zasadzie dobrowolnéj umowy i kraje te tworząc jedną całość, spólne do dni dzisiejszych od półszosta wieku mają losy.

Rzecz godna uwagi, iż Polska nigdy z rzymskim dworem nie miała zatargów podobnych jakie zapełniają średnie wieki w walce cesarzów niemieckich z papieżami o pierwszeństwo Spory o inwestyturę w Polsce były nieznane; a gdy rozjątrzeni postępowaniem cesarzów papieże chcieli nad nimi rozciągać władzę, ażeby uchylić się z pod ich przewagi i ocalić Italję, którą wszystkie niemieckie dynastje starały się zawojować; w Polsce przeciwnie, uznanie królewskiéj władzy, zarówno jak wybór króla zostawiali zawsze woli narodu Jest to fakt w dziejach naszych niezmiernie wielkiéj wagi. Kiedy Władysław Łokietek wysłał do Awinjonu biskupa Gerwarda z prośbą o pozwolenie na koronację, Jan XXII chociaż był jednym z najdespotyczniejszych papieżów, uchylił się jednak od stanowczéj odpowiedzi, dodając, iż król może stósować się do życzenia narodu. Tym sposobem Stolica papiezka przyznała odtąd narodowi prawo rozporządzania koroną. Nie mogło to stać się w kraju, gdzie cesarze niemieccy marzyli nawet o tém, aby papiezką posiadać władzę.

Drugim faktem niemniéj ważnym jest to, że królowie polscy wraz ze szlachtą stanowczo oparli się wprowadzeniu inkwizycji, która wszystkich krajów dzieje oprócz Polski, skalała krwawą i haniebną plamą.

Polska była zawsze arką wolności, przytułkiem nieszczęśliwych i prześladowanych. Od czasów watykańskiego terroryzmu rozciągniętego nad całą zachodnią i środkową Europą, rozpoczyna się napływ żydów do Polski. Nie ma w świecie kraju, któryby tak wielką posiadał ich ilość. W Polsce, duchowieństwo prześladowało żydów; przeciwnie zaś w królach i sejmach gorliwą zawsze znajdywali oni opiekę. Już w XIII wieku, a mianowicie w 1264 roku, Bolesław książę wielkopolski nadał żydom ważny przywilej, gdy na Zachodzie ich palono.

Od najdawniejszych czasów, rząd polski niemniéj zajmował się losem ludu, czyli stanu rolniczego. W XIV wieku, gdy nikt w Europie nie myślał nawet o ulżeniu nędzy i niewolnictwa w klasie włościan, gdy we Francji roku 1358 rozpoczęła się okropna rzeź panów zwana *jacquerie*, dokonana przez chłopów; w tym samym czasie nasz Kazimierz wielki, otrzymał chlubną „króla chłopków" nazwę. Docisk późniejszy był tylko nadużyciem. Rozwinął się dopiero w Polsce upadającéj, a za zmową niektórych dworów europejskich do bezrządu doprowadzonéj.

Liberalne królów polskich ustawy nie były nowością dla narodu, którym rządzili; pochodziły bowiem z jego ducha Gdy ludowe prawa przez wolnych Germanów na powszechnych zgromadzeniach uchwalane, zostały zniesionemi arbitralną wolą monarchów, gdy następnie utworzyły się na Zachodzie i w środku Europy potężne państwa siłą miecza utrzymywane, gdy w XII wieku panowali tacy despoci, jak Filip August i tacy tyrani jak Frydryk Barbarussa, w tym samym czasie, w roku 1180, zwołany był w Polsce sejm do Łęczycy, pierwszy sejm o którym kronikarze nasi wspominają, a według świadectwa Kadłubka, mający na celu zabezpieczenie ludu od ucisku możnych. Statut wiślicki nie był czém innem, tylko zebraniem poprzednich uchwał sejmowych. Polska zatem od najdawniejszych czasów rządziła się nie panujących wolą ale prawami pisanemi przez naród, gdy w pozostałéi Europie panowało praw...
ści i miecza.

Pod tchnieniem swobodnych u...
coraz bardziéj w XV i XVI wiekach
Jagiellonów rozszerzających się, w...
stała godność narodu. Tak zwa...
rezje, które po większéj częś[ci]
bądź chęcią wprowadzenia r...
zniszczenia nadużyć duchow...
bądź oporem przeciw ciemięż[c]o...
dy nie powstawały w łonie Polsk[i]
nigdy nie było w niéj systematyc[zne]
go docisku.

Kiedy na tronie francuzkim siedzi[ał]
warjat (Karol VI *le fou*), a na tronie
angielskim niedołężny Henryk VI, któ-
ry się nie mógł nawet czytać i pisa[ć]
nauczyć, Polską rządził Władysław Ja-
giełło. Następcy jego w tym samym
czasie dzierżyli polskie berło ws...
mując napady turków i krz...
kiedy we Francji panował pob...
ran Ludwik XI, którego ministr[em]
lokajem był balwierz, a kat Tristan
ulubieńszym towarzyszem; kiedy w His-
panji tysiące ofiar ginęło na stosach po
rządami Ferdynanda, Izabelli i kard[y]
nała Ximenesa, a w Anglji tacy pan[o]
wali okrutnicy jak Edward IV i Ry-
szard III.

Wiek XVI najstraszniejszym był dl[a]
całéj prawie Europy, a najświetniej-
szym dla Polski. Na Zachodzie był t[o]
wiek wściekłych tyranów, szalonych
pychą mocarzów, tortur, stósów, woj[en]
i klęsk okropnych, wiek Henryka VII[I]
Machiavela, Reformacji, Karola V, J[e]-
zuitów, Filipa II, księcia d'Alba, rze[zi]
ś. Bartłomieja; na Wschodzie, w p[ań]-
stwie moskiewskiém, wiek Iwana ...
nego; dla Polski był to wiek Zygmun-
ta I, Zygmunta Augusta, Batorego, K[o]-
pernika.

Wojny zwane religijnémi, krwią z...
pełniały Europę. Dla niemców, fra[n]-
cuzów, anglików i wszystkich ludó[w]
z nimi skojarzonych wiek XVII b...
tylko dalszym ciągiem klęsk, owoc[ów]
dawnéj polityki monarchów, którym nie-
wolniczo ulegali. Wygnani trzydziesto-
letnią wojną sąsiedni Niemcy, znaleźli
w Polsce gościnne schronienie, sw[obo]-
dę i przywileje; Ludwik XIV ...
wał prawa Europie, a Jan Sobiesk[i]
lił Wiedeń, Europę i chrześcja[ństwo] ...

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Diąg dalszy)

II.

Pierwsza dywizja francuzka była już wylądowała w Galipoli, gdy Ozyrys przedarłszy się na pełnię Bosforu, zarzucił kotwicę u schód Top-Hane, jednego z przedmieść stolicy sułtanów.

Widok Stambułu z izby oficerskiéj na tylnéj stronie okrętu, niewysłowionym urokiem owionął wyobraźnię młodego wędrowca.

Bosfor, niezmierzony okiem kobierzec, lamowany lazurem a złotem, iskrzył się od promieni słońca.

Szczyt seraju odzwierciedlał fantastycznie las błyskotnych kopuł i białych minaretów w morzu przeźroczém, tajemniczo rzekłbyś spokojném.

Pałace sułtana i wielkich dygnitarzy cesarstwa Wschodu, rozsadowione wzdłuż sławnéj cieśniny, lśniły wźrok świetnością frontów, podczas gdy stary Stambuł, spiętrzony w amfiteatr, rysował na tle niebios niekształtne garbowiska domów i tłum pękatych meczetów.

Okręty wojenne i przewoźne, statki kupieckie parowe i żaglowe, budynki morskie przeróżnych kształtów i rozmiarów, przepełniały port.

Czajki, smukłe i lekkie łodzie o wiosłach we wschodnich malowniczych strojach, kratkowały morzę w tysiącznych kierunkach, z szybkością ptaka muskającego błękity fal.

Ruch naprzód i wstecz, gmatwanina statków wylądowujących, odgłosy oficerskich rozkazów, śpiewy majtków, grzmoty dział okrętów wojennych, witających przy wpływie do kanału sułtański propoprzec, ludność różnobarwna, garnąca się ciżbą ku nadbrzeżu przystani, tysiące innych różnych szczegołów, zaledwie możebnych do objęcia wzrokiem, migotnych, hurkotliwych, pomąconych w odmęcie wrzawy, ruchu i światła, wszystko to składało się ostatecznie w obraz pełen życia, kolorytu i charakteru.

Wspomnienie wszystkich opisów Wschodu prozą i wierszem, zdało się Rudolfowi wyblakłém w porównaniu z rozesłaną mu u stóp wspaniałą rzeczywistością.

Ale zaledwo dotknął stopą ziemi i kilka kroków posunął ku miastu, wnet z czarownych uroków, tyle mu pozostało, ile po rozpękłéj mydlanéj bańce.

Po urwistéj pochyłości, przez przedmieście Galata prowadzącéj ku Perze, piął się nie bez mozołu.

Bosfor znikł mu z oczu poza kupami domów brudnych, do pół rozwalonych.

Nogi wędrowca ślizgały się po błocie ulic ciasnych, wązkich i brukowanych wielkim kończastym kamieniem, nawałnicą raczéj niż ręką człowieka rozsianym po rozpadlisku.

Starce w łachmanach, kobiety pod fałdami dziurawéj płachty kryjące rozszkaradzone kształty ciała i niemniéj szpetne oblicza, dzieci opadłe robactwem, zapleśniałe brudem i prawie nagie, psy o bokach wychudłych a wilczych paszczękach, istna rozpusta dziwolągów i wszelkiego rodzaju brzydoty.

Tu i owdzie opasły Turek, o obwisłych policzkach na wychudłéj a pod ciężarem rozpacznie ugiętéj szkapie, dźwiga się zasapany na strome wzgórza przedmieścia.

Za każdym z podobnych osmanlisów, ciury z kiepska po europejsku przebrane, drapią się piechotą. Ten dźwiga skórzaną kaletę, ów jak dzidą potrząsa cybuchem, tamten w torbie niesie różne przybory; ostatni zdaje się upadać pod ciężarem ładunku, — w istocie prócz własnych kości nic innego nie holuje.

Wieszcze Bosforu zastawili widocznie pułapkę na lekkowierność czytelników, lub też sami widzieli tylko Stambuł z daleka.

Wszakże poważniejsze wrażenia od tych, jakiemi zwykle unosi się obojętny podróżnik, odszkicowały się wkrótce na tle uczuć naszego wędrowca.

Stambuł, był podówczas ogniskiem ruchu, którego następstwa mogły zmylić najsubtelniejsze rachuby.

Gra wszczynała się o wygraną niepospolitéj wagi.

Przewidzenia niedościgłe okiem, trwoga z jednéj, nadzieja z drugiéj strony, szturmowały do każdego umysłu.

Rudolf, ze ściśniętém sercem pożegnał towarzyszów podróży. Miejsca ich oznaczone były z góry w szeregach francuzkich wojsk. Stanowisko stokroć do pozazdroszczenia.

Szczęśliwsi od niego, od razu stawali do czynu, spokojnie wyczekując ostatecznego roztrzygnięcia wypadków. Świetna chorągiew burczała im na przybycie. Naroścież otwierał się przed nimi zawód pełen życia, wzruszeń, przygód i sławy.

Wrząca chęć Rudolfa dorzucenia własnéj cząstki odwagi i poświęcenia, do sprawy wyzwolenia, nie wystarczała na wyznaczenie mu stanowiska. Byłby on z radością przyjął choć najskromniejsze, ale tytuł cudzoziemca zamykał mu wrota do wszelkiéj służby regularnéj w wojskach europejskich. Przekleństwo ścigające wygnańca ciążyło mu nad przeznaczeniem.

Walczyć jako ochotnik, za całą nagrodę, życie może postradać śród boju, i na to jeszcze trzeba było przełamać wprzód zawad bez liku. A przecież za nadzwyczajnością nie gonił — pragnął nie więcéj jak zaciągnąć się do służby tureckiéj. Turcji dwoje krzepkich ramion i hartowne serce, nie mogły zaszkodzić.

Najpoważniejsza postać z grona towarzyszów wspólnéj podróży, jenerał d'Allonville przyrzekł mu był poparcie u tureckich władz. Charakter jenerała nadawał obietnicy dostateczną rękojmię.

Rudolf nadto, opatrzony był wybornemi zaleceniami do Wielkiego-Wezyra i do Seraskiera-Baszy.

Owóż, Turcja toczyła już bój nad Dunajem, potrzebowała więc oręża, mianowicie zaś ludzi obeznanych z żołnierskiém rzemiosłem. Rudolfowi nie była obcą sztuka wojenna; spodziewać się mógł zatem słusznie, że przyjęcie go do szeregów ottomańskich nie dozna żadnych trudności, mianowicie zaś zwłoki.

Oficerowie przyboczni jenerała d'Allonvill'a, uścisnęli serdecznie dłoń wygnańca, towarzysza wkrótce im sprzymierzonego.

Porucznik Gerard, który miał prawo rozrządzania własną osobą, stanął z Rudolfem w tymże samym hotelu. Podróż z Marsylji do Stambułu, zawiązała między dwoma młodymi ludźmi jednę z owych trwałych przyjaźni, jakie zwycięzko ostają się przeciw wszelkim przebojom żywota.

Gerard miał wyczekiwać na przybycie jednego ze statków morskiéj straży, którego dowództwo powierzał mu minister marynarki.

Rudolf tymczasem wziął się do pogoni za własnemi zamiary.

Gospodarz hotelu, w którym przyszły oficer turecki zajął był skromną izdebkę, przedstawił mu na drogmana, tłómacza i przewodnika, młodego greka - Perotę, osobistość niezbędną w podwójnym labiryncie zagmatwanych ulic stolicy i zarządów ottomańskiéj biurokracji.

Palamed, tak bowiem nazywał drogman, chlubił się pochodzeniem z uczciwéj rodziny, mianowicie zaś wychowaniem wyższém nad poziomy stan. Mówił po francuzku, kiereszując język bez miłosierdzia, ale szybko i od biedy zrozumiale. Z oczu iskrzyła mu niepospolita bystrość, zwłaszcza téż, gdy patrzyło mu się w brew, obrót cale niełatwy, młody bowiem Grek obyczajem większéj części swoich krajowców, sznurkował wzrokiem przed otwartemi poglądy. Rysy twarzy dziwnie ruchliwe, wyraz prawie nie do schwycenia. Głęboki zaledwie fizjonomista byłby z nich odgadnął, że Perota w upornych rozpędach za zyskiem, niekoniecznie przebierał w środkach.

Palamed składami ciała nie przypominał posągów ojczyzny swéj, starożytnéj Hellady. Matka jego z trudnością zapewne byłaby wywiodła rodowód od Afrodyty z Milo; ojciec pod żadnym pozorem nie byłby posłużył za wzór snycerzowi belwederskiego Apolla. Usta bez warg, brzytwą niby rozcięte, głowa podłużna, stożkowata, w głąb zaciśnięty podbródek szczęki pokaźne; skrytych tam a zwierzęcych namiętności skarbiec sowity.

Pokorny, uniżony, rozcukrowany w pochlebnych frazesach, za każdą zażądaną posługą, zanosił się od szczęścia i wdzięczności. Półsłowem rozumiał rozkazy, uprzedzał chęci, odgadywał myśli. Czyli w istocie był Hellenem, godziło się wątpić, ale kto raz go widział, mógł być pewnym, że z Grekiem ma do czynienia.

Świat stambulski znał na pa[l]cach; wie-
dział godziny przyjęć n[a]jwyższych d[ygni]-
tarzy i wymieniał po imieniu i nazw[isku]
wszystkich urzędników Porty.

Rudolf, rad z nieocenionego Cyce[rone]
uderzony przedewszystkiem użyt[eczne]mi w
sobie przymioty, obchodził się z nim
koleżeńsku, nie jak ze zwykłym go...
Sam tylko pies, Pamfil, przezorny s...
rzysz wygnańca, zdawał się nie podz...
tego zaufania bez granic i zbytecznéj
ufałości. Wierny ternowiec, bez t...
czenia się z powodu uczuć, na przyja...
skie umizgi Palameda, warczał wstręt...
lub gniewem.

Rudolf przedstawił się wielkiemu W[e]-
zyrowi.

Reszyd-Basza przebiegłszy rzutem o[ka]
listy zalecające, przyjął Rudolfa z tą sło...
ką i niewymuszoną uprzejmością, ...
bez wyjątku cechuje wielkich dygnit[arzy]
Wschodu.

Uprzedzony korzystnie przez jenerała
d'Allo vill'a i ambasadę francuzką, rzu-
cił Rudolfowi kilka życzliwych pyt[ań],
poradził za parę dni przejść się do [mi]-
nistra wojny, któremu obiecywał sz...
nie go polecić.

Wielki Wezyr dotrzymał słowa.

Seraskier Riza-Basza przyjął Rudol[fa]
jak oczekiwanego gościa.

Za pośrednictwem drogmana oświadczy[ł]
mu uwzględnienie żądań, przyobiecał, że
takowe przedstawi do zatwierdzenia Wiel-
kiéj-Radzie, i zaręczył, że niebawem wła-
dze Porty otrzymają rozkaz udzielenia m[u]
urzędowéj odpowiedzi.

— Zaprawdę! wpadłem na szczęśliw[ą]
koléj — zawołał uradowany Rudolf do Pa-
lameda, wychodząc z ministerstwa wojn[y]
— nie spodziewałem się tak dobreg[o],
zwłaszcza zaś rychłego skutku.

— Turcy pełnią winny obowiązek, o-
dając sprawiedliwość zasługom pan[a] ...

…pobieżnie skre-… aby przypomnieć …stósunku do całéj …XVIII wieku ujrzał …deryka-Wilhelma I; a …stulecia zjawił się Fry-… to naród nasz truć za-…

…ie zrozumieli gdzie naj-… despotyzmu niebezpieczeń-… …ym ciężarem swéj polityki … uderzyli na Polskę, usiłu-… …ód skazić jéj ducha i podko-… …ę bezrządem. Ale duch Po-… był jeszcze zupełnie zepsu-… 1768 roku pierwszy dał ha-… …alki o niepodległość. W 1776 … mu odpowiedziała zrzucając …glików. W 1789 roku wy-… …ancuzka rewolucja.

…tarzyna II obrońców wolności i …zny przezwała „Jakobinami!“ Pod … wymierzonych na nią zewsząd …w, Polska wydała konstytucję …która stopniowo rozciągać się … wszystkie warstwy narodu. …o nosił chłopską sukmanę gdy … rządów jeszcze o emancypacji …n nie myślał. A o chęciach dla … ujarzmionéj i rozdartéj Polski …dczą szubienice Zawiszów, Konar-…ch, Wiszniewskich, Sierakowskich i …ysiąca męczenników.

Dzisiejsze stanowisko Polski jasne. …ąc zawsze przybytkiem praw czło-…eka i praw narodowych, tra-… tych zasad wiernie przechowy-…owinna. Jéj wrogiem nie może …en naród, który nie jest … wolności. W obec najwyższe-…awa ustąpić musi wszelka nie-…, chociażby okrucieństwem prze-…cy usprawiedliwiona. Jéj wrogiem … może być żaden monarcha, …óry nie jest wrogiem swoich podda-…ch. Potrzeby wieku te same są dla …ski co dla całéj Europy.

Ale sprawa gdzie pod pokrywką za-… liberalizmu lub narodowości, kryją … zdradzieckie silniejszych zamiary, …równo dla nas jak dla innych ujarz-…onych narodów szkodliwe, sympatji …széj mieć nie może. W tym wzglę-…e samolubami być musimy. Na pierw-…m planie stoi dla nas Polska, kto-… z przeszłości swojéj, ma prawo do … politycznego w przyszłości. Na …ym także planie stać powinna …ska dla całéj Europy, jako przed-…rze zasłaniające ją od napływu azja-…kich tradycji, komunizmu i barba-…ństwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(3). **Lwów**, *28 lutego*. (Koresp.)—Przy-…, że pierwszą moją korespondencję …ąć muszę niemiłemi dla nas zajś-…kie tutejsza niemiecka koterja pro-… …niwersytetu ciągle wywołuje. Sko-… chodzi o najmniejsze ustępstwo …u językowi, niemieccy profesorowie skupiają się w ścisłą falangę, broniąc do upadłego różnemi sposobami zdobytéj władzy. Dawniéj wmawiali oni w siebie cywilizacyjne posłannictwo, i mieli przed sobą mniéj lub więcéj udające się germanizowanie młodzieży; dzisiaj gdy germanizowanie stało się niemożebném, falanga ta stała się sekaturą, stawiającą zaporę gdzie tylko może. Nie jest to wszakże, jakby kto myślał, gwałtowna chęć szerzenia niemieckiéj kultury w tych panach, ale bardzo prosta bojaźń, że jeśli tutaj grunt im się usunie pod nogami, jeśli tutaj utracą dobre pensje i jeszcze lepsze opłaty uniwersyteckie, to nie tak łatwo będzie znaleźć w Austrji odpowiednie posady, a w razie nawet, gdyby się znalazło, to trzeba będzie uczyć się i pracować, gdy tymczasem tutaj, mając monopol nauki, łatwo stare przeżuwać skrypta.

Niedawno habilitowany docent tutejszy p. B, przymuszony dotąd wykładać nauki polityczne w niemieckim języku, podał wprost do ministerjum o pozwolenie wykładania po polsku. Ministerjum, jak to zwykle bywa, odesłało podanie tutejszemu fakultetowi prawniczemu do sprawozdania i postawienia wniosków. Fakultet zebrał się w zeszłym tygodniu, referent niemiec, niechcąc wprzód stawiać wniosku ani *za* ani *przeciw* podaniu, wniósł aby żadnéj nie dać opinji, ale rzecz pozostawić namiestnictwu. Motywa wszakże do swego wniosku takie przytoczył, że w każdym razie wywnioskować z nich się musi, iż ministerjum żądanie p. B. odrzucić powinno. Gdyby nie te motywa, wniosek znaczną byłby przeszedł większością, w obec nich jednak profesorowie polacy musieli postawić wniosek, naturalnie za zezwoleniem, na wykłady polskie. To wszakże tak oburzyło jednego z posłanników germańskiego światła i nauki, że już nie kryjąc się, postawił wprost przeciwny wniosek, a nawet poszedł daléj, wniósł bowiem, by się zapytać ministerjum: czy uniwersytet tutejszy ma zostać polskim uniwersytetem, jeśli zaś tak ma być, *to niechaj ministerjum wszystkich niemców z tutejszego uniwersytetu gdzieindziéj poprzenosi*. Tego już i kolegom zacnego wnioskodawcy było zawiele, kto wie bowiem, czyby się dla wszystkich miejsca gdzieindziéj znalazły? Przestraszyli się więc własnéj odwagi, a wniosek referenta przeszedł jednym głosem.

Co do nas, z duszy, z serca życzymy p. profesorowi, co kolonję tutejszą gdzieindziéj chce przenosić, aby żądanie jego jaknajrychléj się spełniło, a nawet życzymy mu, aby jaknajlepszą gdzieindziéj dostał posadę.

Wyszła w tych dniach druga serja po niemiecku pisanych Politycznych listów o Moskwie i Polsce. Stanowisko autora, jego odrębność w obec większości ostatniego sejmu, powoduje nas do zastanowienia się nad tą broszurą. Jak w pierwszéj serji tak i w drugiéj wychodzi autor z założenia, że polityka Moskwy jest to dosłowne wykonywanie rozporządzeń zawartych w testamencie Piotra Wielkiego, że dążeniem jéj być musi zagarnięcie nietylko Konstantynopola, ale i całéj środkowéj Europy, że Austrja obecnie jeszcze ma czas do ratowania się przed przemocą Moskwy; gdy jednak Moskwa wzmoże się i przygotuje do walki, opór będzie trudny. Zażegnany greckoturecki konflikt przy najbliższéj sposobności na nowo wybuchnie. Moskwa chętnie pośredniczyła obecnie w zażegnaniu burzy, jéj tradycją bowiem jest wyczekiwać dopóki armja nie gotowa i finanse w kwitnącym się nie znajdują stanie. — Autor zastanawia się nad możebnemi koalicjami i sądzi, że koalicja Moskwy z Prusami lub z Włochami jest niemożebną. Prusy i Włochy dążą do zjednoczenia narodowego, gdy tymczasem Moskwa destrukcyjne ma przed sobą plany. Bismark musi pamiętać na słowa Fryderyka Wielkiego, że jeśli Moskwa weźmie Konstantynopol, to za dwa lata będzie w Królewcu. Natomiast uważa autor koalicję Włoch z Prusami jako możebną i może istniejącą, gdyż państwa te jednorodne mają cele. — Listy te pisane są dla niemców, wiele więc rzeczy napotykamy w nich, które dla nas są znane, a zatém mniéj interesujące; tu policzyć muszę uwagi nad listami Pogodina.

Kilka końcowych rozdziałów obszernéj broszury poświęca autor kwestji austrjackiéj; radzi mężom stanu austrjackim, aby spieszyli się ze wzmocnieniem siły państwa, które tylko za porozumieniem się i zgodą ze wszystkiemi ludami Austrji osiągnąć mogą.

Broszurze téj zarzucićbyśmy mogli, że, skoro jest pisana dla mężów stanu, skoro ich przekonania na prawdziwe ma naprowadzać tory, powinna być gruntowniejszą i więcéj posiadać ścisłości; tymczasem sposób pisania téj broszury trochę ekscentryczny, lubujący w ciężkich dowcipach, niekoniecznie potrafi do zimnéj przemówić rozwagi. Szczęściem, że sprawa jest tego rodzaju, iż sama się broni bez wielkiéj nawet djalektycznéj pomocy. W każdym razie broszura ta ma tę zasługę, jaką jéj *Reforma* Szuzelki po pojawieniu się pierwszéj serji przyznała, że chociaż w teraźniejszéj historji polskiéj sprawy, nic nowego podniesioném być nie może, przecież są chwile, w których dobrze jest dawne prawdy odświeżyć w pamięci. (Rozbiór téj broszury podamy wkrótce. *Red.*)

Jeśli już mowa o broszurach, to muszę wspomnieć o broszurze napisanéj przez „dawnego konspiratora,“ który nam Eldorado w Moskwie chce otworzyć, i wzywa nas do połączenia się z nią, przytaczając wszystkie znane argumenta panslawistycznéj propagandy. Broszura ta schodzi się z inną broszurą po moskiewsku pisaną, pod tytułem Galicja i Mołdawja. Szanowny autor tak jasno widzi, że Galicja powinna i musi do Moskwy należeć, że w niéj znajdzie jedyne swéj przyszłości rozwiązanie — iż zdawałoby się, że przeciw jego zdaniu nie ma apelacji.

Sprawa rozdziału inspekcji, a mianowicie oddanie pod dozór p. Czerkaskiego gimnazjów, na których są także Rusini, cokolwiek już ucichła. Nie wchodząc w kwestję kompetencji dosyć już omówioną, podnieść tylko musimy, że stan obecny szkół, przy których ruscy się znajdują nauczyciele, nadzwyczajnie jest smutny. Ruscy nauczyciele, nie czując dotąd dostatecznéj nad sobą kontroli, prześladują młodzież polską tak dalece, że niektóre gimnazja z téj przyczyny mniéj niż dawniéj liczą uczniów; moskiewski język wprowadzają sobie bez ceremonji, słowem w najlepsze przygotowują grunt dla sąsiadów. Tutaj więc, gdzie jest *periculum in mora* i kwestja kompetencji mniej ważną się staje.

Z nowin brukowych chyba to dodać muszę, że ks. metropolita Litwinowicz bardzo jest chory; towarzystwa i stowarzyszenia, które w ostatnich tygodniach mnóstwo różnorodnych tutaj odbywały zgromadzeń, na chwilę Lwów opuściły — więc pozostał nam czas do rozmyślania, do którego w każdym razie los rezolucji naszéj i autokratyczne tłómaczenie ustaw ze strony ministerstw dostatecznéj nam nastręcza materji.

Poznań 28 lutego. (Korres.)—Zaczynając z Poznańskiego korespondencję do pisma, jak wasze, które sobie wzięło za zadanie ogarnąć swém okiem cały, o ile możności, widnokrąg polski, nasuwa się konieczna niemal potrzeba rzucenia pewnych ogólnych rysów tutejszéj fizjonomji zbiorowéj, która jednym przedstawia się może zbyt różowo, drugim zbyt ciemno, a która tém więcéj *obecnie* na poznanie zasługuje, im mniéj staje się podobną do tego, co było jeszcze przed bardzo niedawnemi czasy. Zajrzeć w twarz i oświecić fizjonomję pewnéj społeczności w pewnéj danéj epoce, jest według trafnego i prawdziwego spostrzeżenia jednego z najznakomitszych pisarzy francuzkich głównem zadaniem historyka. Prawdę tę niechaj nam będzie wolno rozciągnąć i zastosować do sumiennego sprawozdawcy dziennikarskiego, sprawozdawcy zwłaszcza, którego zadaniem równie zaszczytném, jak niełatwém, zapoznawać swój zakątek z innemi stronami polskiego kraju. Rozpatrując się bezstronném okiem po naszém społeczeństwie, po jego dzisiejszém usposobieniu, a porównywając z tém, co było jeszcze bardzo niedawno temu, gotowibyśmy prawie razem z Bohdanem zawołać i nasze „*U nas inaczéj!*“ tęskniąc jak jego kozak za zieloną Ukrainą, za przeszłością, która nam się widocznie, daj Boże by niepowrotnie, z przed oczu usuwa. Nie przeszliśmy bez wątpienia katastrof, jak Litwa, Ruś, a choćby nawet i Królestwo Polskie; nie mieliśmy radykalnych reformatorów, jakimi się posługiwała Moskwa w swych robotach tamże; mamy co więcéj nibyto nietknięte i nienaruszone wszystkie nasze tak nazwane instytucje organiczne; zyskujemy nawet, jak dobrzy uczniowie w szkole chwalebne wzmianki w tak poważnych intencji dziełach, jakiemi są *Rachunki* Bolesławity, nie mówiąc o komplementach pisanych i ustnych, spotykających nas co chwila ze strony zwłaszcza reprezentantów Galicji. A przecież, mimo wszystkich tych pozorów nie jest u nas *tak*, jakbyśmy tego pragnęli, a jak, powiadamy raz jeszcze, *bardzo niedawno* temu było. Ludzie pozostali ci sami lub prawie ci sami, zbiorowa fizjonomja usposobienia ogólnego zmieniła się natomiast do niepoznania. Wypadki roku 1863 wraz ze swym smutnym rezultatem, wojna r. 1866 i jéj wrażenia, zmiana w osobie naczelnika naszego duchowieństwa — otóż szereg faktów, które odbiły się na duszy naszéj narodowéj *tutaj* niezatartém i wyraźném piętném. Z téj retorty różnorodnych wypadków wychodzi społeczeństwo poznańskie *inném*, aniżeli było dotąd.... Starsi pełnią, chwała Bogu, z poczciwego nawyknienia jeszcze obowiązki publiczne; młodzież od nich stroni; przodujące dawniéj życiu narodowemu duchowieństwo na uboczu.... Znajdujemy się widocznie w epoce jakiéjś transformacji, która tylko przy wielkiéj energji, tylko przy natężeniu wszelkich sił moralnych, materjalnych i intellektualnych, przy solidarności narodowéj, nareszcie żywioł nasz tutaj nietkniętym i całym pozostawić może; któréj szczegóły na każdém polu, począwszy od trybuny sądowéj skończywszy na salonie i restauracji nawet spostrzegać się dają, a któréj zakrywać płaszczem Jafetowéj pobłażliwości nie ma rzeczywiście powodu. Wstępne te refleksje przy rozpoczęciu naszych korrespondencji, refleksje, których przedłużać nad miarę nie będziemy tutaj, zwłaszcza, że się do nich znajdzie nieraz jeszcze czas, miejsce a niestety i powód, nie są bez wątpienia zbyt wesołe, ale téż, chciejcie być przekonani, nie są wypływem zwątpienia, któreby już tutaj dla naszego żywiołu żadnéj nie chciało widzieć przyszłości. Uwagi te są tylko, według najgłębszego przekonania naszego, wyrazem i obrazem prawdziwego położenia rzeczy w obecnéj chwili, położenia, którego odmiany na lepsze pierwszym i kardynalnym warunkiem jest zwierciadłowe przejrzenie się w samych sobie. Po tym wstępie, niechaj nam będzie wolno przystąpić do zadania naszego kronikarskiego, do zapisania co ważniejszych szczegółów z bieżącego publicznego życia. Darujecie mi, myślę, dzieje i charakterystykę ubiegłego co dopiero karnawału, darujecie wszelkie amatorskie przedstawienia i żywe obrazy na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, jedynéj instytucji, któréj u nas bez przeszkody prosperować wolno i która téż rzeczywiście prosperuje; darujecie mi wreszcie szczegółowe opisy koncertów wszystkich pp. Friemannów, Górskich, Krzywińskich, a nawet Rubinsteinów i Tasigów. Za to niechaj mi będzie wolno przejść do spraw i rzeczy *istotny* związek z tem, co się nazywa życiem publicznem, mających. Na czele winienem pod tym względem sejmikowi gospodarskiemu poznańskiemu, który się w tych dniach co dopiero odbył, a którego przebieg i rezultaty pozostaną nam najlepszą rękojmią, jak wdzięczne, jak opłacające się prędkiemi i widocznemi powodzeniami pola przedstawia *praca narodowa*. *Odżycie* narodowe Prus Zachodnich nie datuje się od tak bardzo dawna, a koryfeusze tamtejsi *życia* i ruchu narodowego wynieśli z małemi wyjątkami z domów rodzinnych nawet język niemiecki, jako używany przez się w rodzinnych i towarzyskich stosunkach. Tém bardziéj rzecz zastanowienia i uwagi godna, jakie postępy, jakie zdobycze dla żywiołu polskiego poczyniła tu praca narodowa w *dwóch* kierunkach. Około podniesienia *oświaty* z jednéj, około podniesienia *materjalnego* bytu z drugiéj strony. Pierwszego z nich wyrazem czytelnie ludowe, kółka rolnicze, pisma ludowe wydawane w Chełmnie i Pelplinie. Dowodem powodzenia drugiego kierunku pozostanie świetny stan banku toruńskiego, instytucji, która zyskała sobie ogólne zaufanie publiczności, większe i ogólniejsze, aniżeli dawniejsze i z wiekszemi kapitałami zakładowemi rozpoczęte, a która najlepszy dowód świetnego stanu i szczęśliwych operacji finansowych złożyła przez wypłacenie swym akcjonaryuszom dywidendy 8%, a nadto przeznaczeniem na fundusz ich rezerwowy 4%. Posiedzenie akcjonarjuszów banku toruńskiego odbyło się pod przewodnictwem p. Szlaskiego z Trzebcza i poprzedziło o jeden dzień posiedzenie właściwego sejmiku gospodarskiego, na którego przewodniczącego powołano p. Buchowskiego z Poznańskiego, a na którym prócz licznie bardzo reprezentowanych poznańczyków, znalazł się i delegat z Galicji, p. Franciszek Trzecieski, znany zaszczytnie przedsiębiorca Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych Tocząca się dyskusja, któréj szczegółów powtarzać nie pozwalają rozmiary pobieżnéj korespondencji, była ożywioną i zajmującą. Mimo to nie możemy pominąć odezwania się p. Donimirskiego, jednego z najczynniejszych i najskuteczniéj w tamtych stronach pracujących obywateli, który wystawił w słowach krótkich a bezpretensjonalnych możność i konieczność pracy narodowéj w dzielnicach pod panowaniem pruskiém na podstawie legalności, co wyzyskana należycie i umiejętnie, rozległe jeszcze przedstawia korzyści dla żywiołu naszego i jego przyszłości. Równocześnie z sejmikiem gospodarskim odbyło się zebranie obywateli zachodniopruskich w tak nazwanym Arturhofie toruńskim w sprawie zaprojektowanego przez p. Ignacego Łyskowskiego *Stowarzyszenia ku popieraniu moralnych potrzeb ludności polskiéj pod panowaniem pruskiém*. Pomysł sam podobnego stowarzyszenia uważać należy za bardzo zbawienny i szczęśliwy, a pragnęlibyśmy przedewszystkiem rozszerzenia go i na nasze Poznańskie. Czego pragnęlibyśmy nie mniéj, to uzależnienia tego pięknego i zbawczego pomysłu przez odpowiednie celowi prace i instytucje organiczne. Pamiętne nam jeszcze dobrze z r. 1849 czasy *Ligi polskiéj*, instytucji niemniéj w zasadzie pięknéj, niemniéj obiecującéj, z pewnością zaś z niemniejszym od dzisiejszéj przyjętéj zapałem, która przecież nie zdołała przetrwać epoki wywołującego ją entuzjazmu, bo nie pospieszyła się utrwalić swego żywotu przez *organizację*. Jesteśmy przekonani, iż nauka ta nie pójdzie w las i że grono obywateli, których ogólne zaufanie powołało do zarządu zawiązanego w Toruniu stowarzyszenia, pojmie potrzebę wskazania mu *szczegółów* działalności i zabezpieczenia ich odpowiednią organizacyą, jako kardynalny warunek życia i użyteczności towarzystwa. A jeżeli gdziekolwiek, to w Prusach zachodnich właśnie okazuje się coraz natarczywiéj konieczność wzięcia pod troskliwą opiekę ludu mianowicie wiejskiego, jeśli nie ma zdziczeć i wyjść na górno-szlązaków, pozostając polskim, jeśli nie ma być straconym na wieczne czasy dla żywiołu polskiego, stając się niemieckim. System germanizacyjny, jeśli nie śpi wobec wyższych zakładów naukowych, wytęża przecież całą swą zabiegłość na odcięcie polskości zachodnio-pruskiéj żywotnych soków przez doszczętne zniemczenie wszystkich szkół ludowych i elementarnych. Zatwierdzone przez ministra spraw wewnętrznych reskrypta rejencji kwidzyńskiéj z lat 1864 i 65 dopuszczają dla dzieci polskich a nie umiejących po niemiecku, język polski jedynie tylko jako środek nauczania języka niemieckiego, w którym dopiero nauka właściwa ma im być udzielana. Na staraniach, aby złemu, które się pod tym względem dzieje, zapobiedz, nie zbywa, a petycja zaniesiona do izby deputowanych przez posła Emila Czarlińskiego, zaopatrzona w trzydzieści kilka tysięcy podpisów, zyskała nawet polecające uznanie komisji sejmowéj. Uznanie to właśnie jednakże wywołało skoalizowaną krucjatę tak dziennikarstwa, jak rządu, jak nieprzychylnych polakom deputowanych przeciw zachodniopruskiéj petycji i przeciw zamierzonemu „polszczeniu téj odwiecznie niemieckiéj prowincji, przywróconéj pierwotnéj ojczyźnie mieczem Fryderyka W.“ W obec podobnéj koalicji mrzonką byłoby przypuszczać, iż petycja Zachodnich Prus znajdzie się uwzględnioną. System germanizowania nauki elementarnéj i za pomocą nauki elementarnéj pozostanie niezmienionym ani na jotę, ale dlatego téż powinien wywołać równoległe usiłowania obronne, których jeśli po kim, to po nowo zawiązaném stowarzyszeniu spodziewać się winniśmy.

Przechodząc z terrytorjum zachodnio pruskiego na bezpośrednio-poznańskie, a uznając za rzecz stósowną poświęcić pierwszą wzmiankę przedmiotowi poważniejszego znaczenia, zapisujemy fakt odbytego wczoraj w Poznaniu, w wielkiéj sali bazaru walnego zebrania Towarzystwa pomocy naukowéj. Zebranie to odbywające się, jak zwykle, o godzinie czwartéj z południa, poprzedziło rano żałobne nabożeństwo w kościele farnym za duszę zmarłego wice-prezesa i zasłużonego wysoko około powodzenia Towarzystwa, śp. Hipolita Cegielskiego. Owo „inaczéj,“ o które pozwoliliśmy sobie potrącić we wstępie obecnego listu, zadokumentowało swą obecność i przy téj drobnéj na pozór sposobności. Według zachowywanego dotychczas przy tego rodzaju obchodach zwyczaju, w uznaniu zasług obywatela, jakim był zmarły Cegielski, według stanowczego przyrzeczenia wreszcie danego przez jednego z naszych duchownych, łączących w swéj osobie imię znakomitego kaznodziei z wysokiem stanowiskiem zajmowaném w hierarchji duchownéj, — spodziewała się publiczność poznańska żałobnéj mszy /na pomienionym obchodzie. Wola wyższa czy względy wyższe nie pozwoliły jednakże pójść za zachowywanym od wieków obyczajem, a

---

…wiedział z pochlebnym uśmiechem …ned.

— Zaufanie Turków wysoko mnie zasz-… — odrzekł Rudolf — spodziewam się, … nie pożałują. Byle tylko jak naj-…niéj raczyli wyprawić mnie nad Du-…

— Na to trzeba wprzód na nich wy-… nominację na stopień i rozkaz uda-… na miejsce.

— Obietnica przecie Seraskiera wyraź-… Chyba niedosłownie mi ją wytłuma-…łeś? — odrzekł Rudolf wpatrując się …Perotę.

— Jak téż kapitan może mnie o po-…bną rzecz posądzać!... Seraskier zapo-…dział wyraźnie, że władze porty od-… wkrótce rozkaz udzielenia przychyl-… odpowiedzi.

— A więc?

— Jak widzę, nie znasz kapitan zwy-…ów urzędowych biur. Pośpiech nie …szą u nich zaletą. Chyba że w Euro-…aczéj?

— Niekoniecznie — odparł Rudolf z lek-…im uśmiechem.

— Rozumiem. W samym nawet Paryżu …ynalazek pary nie zaprowadzony jeszcze …do biur.

— Nie.—Dotąd sprawy chodzą piechotą.

— U nas wloką się rakiem, gdy nie …drzemią, — zwykle zaś drzemią. Jego Wy-…sokość, sułtan, gdyby do przyjścia na …świat potrzebował upoważnienia naszych …biur, zaledwie w ośmdziesiątym roku życia …dołałby rozłożyć się w kolebce. Szczę-…ściem matki rodzą nie pytając rządu o …pozwolenie.

Rudolf potrząsł głową i wpadł w głę-…boką zadumkę.

— U nas w podobnym razie — rzekł po …namysłu — sułtan urodziłby się naj-…éj dochodząc do pełnoletności. Europa w ostatnich czasach rozpędziła się jak szalona po drodze postępu. Ale dość banialuk! Powiedz mi szczerze, otwarcie, jak długo, myślisz, muszę wyczekiwać odpowiedzi?.. Dni pietnaście najwięcéj?... Nieprawdaż?... Zresztą mam zamiar sam często zaglądać do ministerstwa wysokiéj Porty. Ostroga potrzebniejsza na ludzi niż na konie. Radbym jak najrychléj wyrwać się ze Stambułu. Po hotelach waszych drożyzna bez miłosierdzia.

— Niech kapitan wynajmie pomieszkanie na mieście; różnica w wydatku niepoślednia.

— Żartujesz!

— Bynajmniéj; sam w podobnych okolicznościach nieinaczéjbym postąpił.

Rudolf wlepił wzrok badawczy w twarz Palameda. Grek oczywiście tym razem prawił z sumiennego przekonania. Więc czoło chmurnie zasępił.

Nazajutrz pobiegł do Porty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LIST

Sofronjusza Mykity

do JMĆPana Redaktora „Kraju.“

Lwów 27 lutego 1869.

Zdziwisz się zapewne JMĆPanie Redaktorze, że pisze list do Ciebie człowiek, który Ci nie jest znany ani z nazwiska ani z kondycji, i którego dotychczas c. k. Towarzystwo naukowe krakowskie swym członkiem nie mianowało, choć umie piórem wodzić po papierze. Bądź chwilkę cierpliwym, a zaraz się wytłómaczę.

Gdym przychodził na świat, gdy mnie przyjmowała na swe łono ta ukochana ziemia autonomiczna (która naówczas była jeszcze tak głupią, że żądała Polski a nie autonomji) — owóż wtedy, gdym pierwszym „krzykiem boleści“ założył protest w obec narodów Europy przeciwko dziewięciomiesięcznéj niewoli: wydarzył się wielki ewenement. Do dworu ojca mojego przyszedł stary, ślepy, mądry lirnik, który miał na piersiach brodę długą jako pancerz srebrny, a słoneczność w twarzy i był jedném słowem jak rapsod z Króla-Ducha. Ten dziad przyszedł do mojéj kolebki, wpatrywał się we mnie długo, a potém w te rzekł słowa: „Gdy autonomiczna „gwiazda“ zabłyśnie nad krajem i znowu się zaćmi, gdy sprawa nasza stanie pod znamieniem „raka“, gdy „ryby“ takiego dadzą nurka w powodzi dzienników, że z wody zrobi się błoto, gdy publicystyka narodowa odżywi się pod znakiem „barana,“ który będzie jeszcze tak młodym, że się zda „jagnięciem“: natenczas otworzą się szluzy twego natchnienia, przemówisz i będziesz..... korespondentem!“ Wyrzekłszy to dziad zniknął, a poczciwy mój ojciec bardzo był przepowiednią uszczęśliwiony, jużto dlatego, że połowy jéj nierozumiał, a potém i dlatego, że domyślając się, coby to było za zwierzę korespondent, przypuszczał, iż musi być grube i przynajmniéj tyle znaczyć, co były *bezirksvorsteher*, zgłębiający zasady programatologji, lub urzędnik kasy oszczędności....

Gdy mnie następnie powierzono mamce... lecz tu muszę przerwać, bo mi się zdaje panie redaktorze, że wywód będzie cokolwiek za długi. Aby jednak zaspokoić twą ciekawość, co robiłem z mamką, proszę, abyś się udał do naszych uczonych archeologów, którzy sobie obrali za przedmiot studjów to wielce ciekawe badanie. Nie wątpię, iż ci nasi uczeni, mając fachowe zapiski o wielkich ludziach, co robili ze swemi mamkami, zdołają je zastosować i do tak mizernej kreatury, jaką jest Sofronjusz Mykita.

Tymczasem wracając do rzeczy, muszę ci się przyznać, iż w chwili, gdym wziął do ręki twój suchy prospekt o wydawnictwie „Kraju,“ otworzyły mi się raptownie szluzy natchnienia, i ujrzałem, że chwila wskazana przez znachora nadeszła. Przepowiedziane przez niego znaki na niebie i na ziemi spełniły się, więc wstępuję w szeregi publicystów i z trwogą oglądam się, czy mi w nich będzie wygodnie.

Czy mi w nich będzie wygodnie? Pytam raz jeszcze i sam widzę, że odpowiedź na to pytanie, zwłaszcza obecnie nadzwyczaj jest wątpliwa. Bo gdzie tak się rąbią, jak dziś u nas, tam muszą lecieć trzaski, a służyć za trzaskę do podpalania opinji publicznej — rzecz nie zbyt przyjemna. A że naszą poczciwą opinję publiczną bardzo łatwo w ten sposób podpalać, najlepiej dowodzi to, że np. w tej chwiii nieciekawa wojna obu naszych dzienników jest najważniejszem zdarzeniem. Siedzimy w arenie szpalt dziennikarskich, przypatrujemy się walce, i przyjmujemy z jednym i tym samym uśmiechem radości kroki zaczepne i odporne stron wojujących.

Szczęściem, że walka zbliża się już ku końcowi i że pod koniec staje się naprawdę humorystyczną, wpada bowiem na scenę trefniś *Szczutek*, potomek śp. *Chochlika* i taki feruje wyrok:

„Bardzo mi się dzieciaki, spór ten nie podoba;
Za te brzydkie paszkwile macie *Szczutka* oba!“

Czy ta kuracja wystarczy i uśmierzy … umysły wojujących?... Wątpię bardzo, bo dziś redaktorowie piszą swe artykuły stalowemi piórami, a hart stali którą uzbrajają swe dłonie, tak ich do zapasów bojowych hartownemi zwykł czynić, że pomimo wszelkich przewidzeń walka i rozlew.... atramentu potrwać jeszcze, może jeśli nie lata, to przynajmniej całe tygodnie.

Dla tego téż pozwólcie, abym ja sobie westchnął i zawołał: niech żyje wiek piór gęsich! Odkąd społeczeństwo tyle stali na pióra stalowe zużywa, zdeprecjowano ją do tego stopnia, że już tylko rzadko bywa w inny sposób używaną i to w młokosich zajściach, między kieliszkiem szampana a pośpieszną polką, w sprawach, gdzie suche razy byłyby skuteczniejszém lekarstwem. O, tak! ubiegły karnawał lwowski, który chwała Bogu, że ducha wyzionął, jeszcze większą napoił mnie goryczą do piór stalowych, więc pozwólcie, abym jeszcze raz sobie zawołał: niech żyje wiek piór gęsich!

Wspomniałem tu następcę ś. p. *Chochlika*, wypada mi więc choć kilka słów mu poświęcić i donieść ci, że wczoraj ukazał się światu drugi jego numer. Pierwszy był więcéj zjadliwy niż dowcipny, drugi zato więcéj dowcipny niż zjadliwy, któréjto zmiany należy mu powinszować, tém bardziéj, iż — jak się zdaje — nie służy żadnemu panu, a przywiązawszy dzwonki do niepodległéj frygijskiéj czapeczki, smaga swym biczem wszystkich bez wyjątku. Jeżeli tylko będzie bił sprawiedliwie i w miejsce nieszkodliwe, to bardzo się będę cieszył, nawet wtedy, gdy i mnie się dostanie.

Cóż chcesz, abym ci więcéj doniósł? Czy o sztukach, czy o literaturze, czy — nie wzdrygaj się — o walnych zgromadzeniach całego tuzina stowarzyszeń? Mam ja w méj tece korespondencyjnéj różne przysmaczki, ale są to po największéj części zakulisowe tajemnice stanu i do tego stare. Skoro mnie kto przyciśnie, to mu je pokażę, lecz na teraz, daruj, że szluzy natchnienia tak skąpo się otworzyły.

Pozostałaby mi jeszcze nasza wielka polityka wiedeńska; lecz jestto sprawa tak olbrzymia, iżby się żadną miarą nie zmieściła w sutereny dziennika. Nie wątpię, iż wynajmiecie jéj salony na pierwszém piętrze, a może nawet sprowadzicie do usługi jakiego kelnera od Dauma, żeby jéj było swojsko. Co do mnie, nie umiałbym się poznać na tak delikatnéj potrawie, a zdaje mi się, iż tak się z pod kucharskich przepisów polskiéj polityki wyautonomizowała, iżbym jéj wcale polskim żołądkiem nie strawił. Ty, Imćpanie redaktorze, który *Kraj* redagujesz, znajdziesz może dość pieprzu i soli, aby ją strawną uczynić, i będziesz z pożytkiem dla niéj nietylko *Kraj* przez duże *K* redagował, ale może ci się uda z czasem i *Kraj* przez małe *k* w jego autonomji przeredagować i zrobić z niego nową odbitkę na trwałym pergaminie z jaką sympatyczną dewizą.... w czém oby nieba ci dopomagały!

P.S. *A propos!* czy może masz nadzieję, że nam Niemcy w rajchsracie naszą wielką rezolucję uchwalą? Daj ci Panie Boże jak najwięcéj cierpliwości i nadziei... Co do mnie... w mych czarnych myślach niewiernego Tomasza (nie posądzaj mnie tylko, że chcę „palce zmaczać“) pogrzebałem ją pobożnie, jak na prawą chrześcijankę przystało, i położyłem nad … równie pobożny napis: *Sit ei terra (Łkowski) levis!*

… zasłużonego obywatela nie doczekał się na ten raz uznania z kazalnicy …ielnéj....

… się tyczy samegoż walnego zebrania Towarzystwa pomocy naukowéj, zostało zagajone przez profesora Rymarkiewicza, jako wice-prezesa zamianowanego z ramienia p. Macieja Mielżyńskiego jako prezesa; narady toczyły się dziś żywo pod przewodnictwem dyrektora ziemstwa morawskiego, a odczytane walnemu zebraniu sprawozdanie za rok 1868 wykazało, iż dochody i składki podniosły się nawet nieco w porównaniu z latami poprzedzającemi. Do składu dyrekcji wszedł jako nowo-obrany na miejsce zmarłego Cegielskiego, p. Leon Szmitkowski, obywatel mający znamienite zasługi około wzrostu i powodzenia téj szacownéj instytucji.

Wiedeń *28 lutego.* Stósownie do za…rdzonego programatu podróży cesar…j, cesarz przyjeżdża do Zagrzebia d. 8 …rca wieczorem i zabawi tam aż do 14, …iąc w ostatnich dniach wycieczki do …elovar, Petrinia i Karlstadtu. Dnia 14 …yjazd do Fiume, 16 do Pola, 19 do Trje…tu Hr. Beust, jak wiadomo, nie będzie …warzyszył w téj podróży i spotka się z monarchą dopiero w Fiume.

Według uporczywie i coraz silniéj krążących pogłosek hr. Gołuchowski ma być ponownie zamianowany namiestnikiem Ga…cji. Delegacja nasza, o ile nas dochodzą …i, obiadem, o którym pisał nasz ko…nt wiedeński, chciała okazać, ile …iązuje do téj nominacji. Być …ewidując że nic nie przywiezie … któréj podkomitet zapomina …legacja radaby powrotem do Gołuchowskiego zasłonić się przed krajem, który jéj sta… najdroższe swoje interesa

…ie jest już dziś prawie …ucja sejmu galicyjskiego … obrady w ciągu téj ka…by się zjawił jakiś *Deus* …le stan téj sprawy od…daliśmy to przed pię… Formalne traktewanie …wiek korzystniéj, niż się … można, mimo to jednak …m naszym podobno sprawsię przeznaczono! Nie potrzebujemy dodawać, że nominacji hr. Gołuchowskiego — gdybyśmy nawet do niéj największą przywiązywali wagę — nie uważamy za równoznaczną z zadowoleniem słusznych żądań Galicji, i nie myślimy pomawiać delegacji naszéj, żeby i ona te dwie rzeczy, zupełnie różnéj wagi i natury, za synonimy uważać chciała.

Peszt, *27 lutego.* (Koresp.) — Ruch wyborczy w Węgrzech z dniem każdym przybiera coraz większe rozmiary. Od chaty wieśniaka i pracowni rzemieślnika aż do salonów dumnych magnatów, o niczém się nie myśli, nie mówi, nie pisze, tylko o wyborach. Wszelkie inne interesa zamilkły; ruch wyborczy przebija się nawet w handlu zbożowym i na giełdach. Powszechny udział przy wykonywaniu najwznioślejszego prawa politycznego jest oznaką zdolności węgrów do życia politycznego i rękojmią świetnéj przyszłości. Codziennie pojawiają się nowe programy kandydatów, a dzienniki węgierskie przepełnione są wiadomościami o przebiegu ruchu wyborczego w rozmaitych miejscach *Magyar Orszäg* (ziemi węgierskiéj).

W żadnym kraju agitacje przedwyborcze nie bywają połączone z takiemi uroczystościami i pogwałceniem osobistéj wolności, jak w Węgrzech. Po wszystkich miastach i komitatach, kluby, wydziały centralne, komitety przedwyborcze, kortezy (przywódcy wyborów) wrogich sobie stronnictw rozwijają ogromną czynność, aby zapewnić swoim kandydatom głosy wyborców. Kandydaci objeżdżają okręgi wyborcze. Długie orszaki z muzyką, zbrojne banderja, wprowadzają kandydatów na miejsce obrad, gdzie składają się wyznania wiary. Po wygłoszonych mowach wyborczych nieskończone okrzyki *Eljen a magyar szabadság* (niech żyje wolność węgierska) itd. rozlegają się w powietrzu. Chorągwie stronnictw powiewają po miastach; uczty, pochody z pochodniami i bachanalja stoją na porządku dziennym.

Szkoda tylko, że szlachetna walka polityczna niezawsze prowadzi się pokojową bronią przewagi słuszności i rozumu, lecz brutalną siłą lub niemoralnemi środkami. Zgromadzenia przedwyborcze przedstawiają wiele scen nieprzynoszących zaszczytu poczuciu prawa i obowiązków wyborcy. Wolność myślenia i opinji nie bywa niestety szanowaną w Węgrzech. Ustawa wyborcza z 1848 r. jest nader rozciągłą i dozwala rozmaitych interpretacji; bo też ją władze królestwa i komitety przedwyborcze naginają do interesów stronniczych i popełniają mnóstwo nadużyć. Kortezy, w celu pozyskania stronników dla swoich kandydatów rozrzucają między lud pieniądze, poją winem, rozbudzają namiętności obietnicami bez granic w kwestjach podatkowych.

W dzikim krzyku namiętnych uniesień trudno odróżnić prawdę od fałszu. Zapał przechodzi w fanatyzm, powstają spory, słychać pogróżki, wyzwania, które kończą się rozlewem krwi. Świętość chorągwi swobód konstytucyjnych nieraz skalaną została krwią niewinną. Nie ma dnia, żeby dzienniki węgierskie nie donosiły o nowych krwawych starciach. Życie wyborcze ma już swoją martyrologją — męczeństwo przekonań. W Szöllos, w Komty-Helmesz, w Bardjowie, miały miejsce bitwy wyborcze, które pokończyły się śmiercią kilku zabitych i ranami kilkudziesięciu osób. W Tolna i Szexard wojsko zdołało zapobiedz ekscesom wyborczym. Przed paru dniami w Nagy-Kapos, podczas konskrypcji wyborczéj przyszło do starcia trwającego całą godzinę. Nie było wprawdzie zabitych, ale za to mnóstwo ciężko rannych. Dopiero gdy wojsko uderzyło bagnetami na walczących, krew lać się przestała. Wczoraj w Fünfkirchen (komit. Gran.), zbrojna lewica napadła na deakistów z nożami. Oto do czego dochodzą wybuchy namiętności stronniczych.

Wybory do przyszłego sejmu naznaczone są na dzień 18 marca; w Peszcie odbędą się one 23 marca, w Budzie 21 t. m. Całe Węgry podzielone są obecnie na dwa wielkie obozy. Stronnictwa węgierskie nie tworzą się według pewnych zasad politycznych lub różnic religijnych, albo narodowościowych, lecz podług przekonań o prawno-państwowym stosunku Węgier do panującéj dynastji i krajów wchodzących w skład monarchji austro-węgierskiéj.

Stronnictwo Deaka pragnie pokojowego rozwoju na podstawie istniejących stosunków, tj. § 12 ust. zasadn. z r. 1867 i za cel stawia przeprowadzenie reform w administracji, sądownictwie, w systemie podatkowym i wychowania publicznego. Za zadanie przyszłego sejmu, Deak i jego stronnicy uważają stworzenie ustaw, za pomocą których rząd mógłby rządzić, jak przystoi na nowoczesne państwo konstytucyjne. Deakistów podzielić można na czysto ministerjalnych i niezawisłych. — Ostatni nie są zwolennikami rządu *quand même* i odpowiadają opozycji w państwach zachodnich.

Węgierskie stronnictwo opozycyjne czyli lewica, uważa obecną konstytucję za nic nieznaczący świstek papieru i *purement et simplement* pragnie obalenia istniejących ustaw zasadniczych z r. 1867 i samoistności korony węgierskiéj na nowych podstawach. Chce usunąć delegacje i wspólne ministerstwa, główny nacisk kładzie na potrzebę regularnéj armji węgierskiéj i na urzeczywistnienie niezależnéj polityki handlowéj i finansowéj. Za główną rękojmię państwowego bytu uważa najzupełniejsze zadowolenie narodowości, wchodzących w skład krajów korony św. Stefana. Do przeprowadzenia tych żądań podawane są różne środki, a różnice w obiorze środków cechują odcienia lewicy.

Hasłem skrajnéj lewicy „wszystko albo nic,“ i dla tego nie waha się ona uciec w razie potrzeby do otwartéj wojny z Austrją.

Centrum umiarkowane, na czele którego stoi Koloman Tissa, odcień mający najwięcéj przyszłości w Węgrzech, opiera się na podstawie stworzonéj przez sejm przeszłoroczny, i do celów swoich dojść pragnie za pomocą środków konstytucyjnych, potępiając stanowczo wszelkie gwałtowne przewroty. Koloman Tissa nieraz już oświadczył, że skrajna lewica zagraża socjalnemu porządkowi, i w organie swoim *Hazank*, zaprzecza furji w mowie będących odcieni. Na przyszłym sejmie lewica żądać będzie wprowadzenia dyskusji nad zasadami konstytucji węgierskiéj.

Obydwa walczące stronnictwa oskarżają się nawzajem w dwóch organach o naruszenie prawa wyborczego i gwałty, i jednakowo są zgorszone swojém postępowaniem.

Z programów deakistowskich, najznakomitsze są rzeczy wyborcze ministrów Andrassy, Gorove, a szczególniéj Hórwatha; w nich wykazują oni niebezpieczeństwa grożące ojczyźnie, jeżeli lewica przyjdzie do steru rządu. Na stanowisku Deaka stają dawni rewolucjoniści węgierscy: jen. Türr i statystyk francuzki Horn, który jak wiadomo, odmówił przyjęcia mandatu w Peszcie i Presburgu, z powodu, iż jest obywatelem Francji.

Obecne wybory do sejmu węgierskiego mają dla Węgier ważne znaczenie. Zależy od nich nietylko przyszłość korony św. Stefana, ale nawet wewnętrzna polityka w monarchji austro-węgierskiéj, trwanie bowiem obecnego systemu w Austrji zawisło od rezultatu wyborów. O tym ostatnim to dziś można powiedzieć, że partja rządowa obawia się upadku, opozycja zaś ma nadzieję zwycięztwa

Min. finansów Lónyay, występuje jako kandydat w Presburgu. W Budzie min. Eötvös i burmistrz Hasmann, są pewni wyboru. Wszystkie narodowości wchodzące w skład korony św. Stefana nie odsuwają się od wyborów. Organa słowackie (*Pesti-Budenske Vedomosti*), zachęcają słowaków do głosowania za lewicą. — Dnia 7 marca ma się odbyć w Reussmarkt zjazd inteligencji rumuńskiéj w celu ukonstytuowania stronnictwa narodowego i solidarnego wystąpienia przy wyborach.

W biurach ministerjalnych panuje żywy ruch. Ministerjum spraw wewnętrznych pracuje nad wygotowaniem projektu do ustawy wyborczéj na podstawach odpowiednich duchowi czasu i potrzebom narodu. W ministerjum handlu, przemysłu i rolnictwa obradują dwie komisje: jedna nad urządzeniem biur statystycznych i obmyśleniem zasad statystyki Węgier; druga nad środkami zapobieżenia księgosuszowi. Komisja ta proponuje trzy środki: zaprowadzenie zakładów kontumacyjnych w Siedmiogrodzie, ścisłego kordonu wraz ze strażą kordonową i przeprowadzenie na drodze międzynarodowych układów europejskiego kordonu od Rygi aż do księstw naddunajskich.

Najjaśniejsi Państwo przyjeżdżają do Budy 3 marca, i ztąd udają się 8 lub 9 w podróż do Zagrzebia, w towarzystwie ministra Andrassy.

Trzechmiljonowa pożyczka peszteńska została w części pokryta. Kasa oszczędności i zakłady kredytowe peszteńskie podpisały już 1,000,000 guld. Tydzień ubiegły był tygodniem izraelickim — tygodniem czarnych oczów i nosów orlich. Święta Purim obchodzono tutaj licznemi maskaradami. Członkowie kongresu izraelickiego porozjeżdżali się do domów.

Rozmaitości.

— *α* Wczoraj na przedstawienie *Fortepjanu Berty* i *Załogi okrętowéj*, zgromadziła się licznie publiczność. Pierwsza wyborną grą artystów, druga niezrównanym humorem p. Nowakowskiego, miłym śpiewem p. Rapackiéj i Borkowskiéj, oraz harmonją całego wykonania, zjednały zupełne zadowolenie widzów.

α **Dr. Libelt** Z listu pisanego do wydziału stowarzyszenia wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, dowiadujemy się: że nie za kilka dni, jak wczoraj nasz tygodniowy sprawozdawca doniósł, ale dopiero w drugiéj połowie kwietnia, szanowny profesor, w powrocie ze Lwowa, będzie miał kilka odczytów na korzyść rzeczonego stowarzyszenia.

A B. **Teatr amatorski w Wieliczce.** — Szóste już przedstawienie dano w d. 28 lutego. Grano dwie komedje: *Konkurent i lekarz*, oryginalną p. Gołuchowskiego, i tłómaczoną z francuzkiego. *Jeden z nas musi się ożenić.* Gra amatorów odznaczała się pojęciem, żywością i wyuczeniem ról, a jeżeli im nie dostaje rutyny scenicznéj, to starają się wynagrodzić to dobrą chęcią i zamiłowaniem. Mieszkańcy Wieliczki przejęci są wdzięcznością dla komitetu teatralnego, a mianowicie dla hr. Russockiéj, która jest duszą i główną podporą téj przyjemnéj, a mającéj tak szlachetny cel zabawy.

α — **Mrówka z Wawelu.** Mamy przed sobą pierwszy numer tego pisemka i witamy go staropolskiém „szczęść Boże!“ — Redaktor znany z długoletniéj i uczciwéj pracy na polu szerzenia oświaty — p Hipolit Witowski, przedsięwziął obznajamiać maluczkich z naukami, a mianowicie przyrodniczemi — szczęść Boże! raz jeszcze powtarzamy, bo też ta gałęź nauk leży u nas odłogiem. Oby tylko jasność i przystępność wykładu ułatwiała pojęcie nauki, bo nic trudniejszego, jak zniżyć się do pojęcia czytelników niewykształconych i nieprzygotowanych do przyjmowania wiedzy.

Pierwszy numer *Mrówki z Wawelu* obejmuje: powitanie i pozdrowienie, z godłem „wszystko z Bogiem — nic bez niego.“ — Powietrze — Woda — Ogień — Ziemia. Składniki powietrza, kwasoród — azot — kwas węglowy i para wodna; pył w powietrzu, jego skład i pochodzenie — daléj Charakter i przymioty mrówek — Kropla wody i wspomnienie przeszłości. Pierwszy artykuł już wskazuje, jak trudnego zadania podjął się pan Witowski — dajże mu Boże, aby się z niego jak najlepiéj wywiązał.

α **Bulla złota węgierska.** — *Gazetta di Venezia* donosi: że wysłany przez rząd węgierski p. Jan Mirce de Baratos do Wenecji, w celu robienia poszukiwań historycznych, opierając się na katalogu: *Regesta documentorum*, wydanego przez Valentinellego, bibljotekarza zbiorów Marcjańskich, znalazł w nich wierną kopję bulli złotéj, Andrzeja II, czem wyświadczył niezmierną węgrom przysługę. Bulla ta jest podstawą konstytucji węgierskiéj, a archiwa tego narodu nie posiadają ani oryginału, ani innych kopji rzeczonéj bulli, oprócz tych które znajdują się w zbiorze praw państwa.

Rzeczone druki porównane nie zgadzają się z kopją znalezioną obecnie: są w nich braki i błędy w paragrafach odnoszących się do najważniejszych praw narodu węgierskiego.

Oto jeden dowód więcéj bogactwa źródeł historycznych, ukrytych w archiwach Wenecji. Nie jedno z państw europejskich może w nich znaleźć dokumenta wyświecające historją, a przy pilniejszych niż dotąd poszukiwaniach, możeby się dało odszukać nie jedną rzecz ważną, dla dziejów Polski.

HOTEL POLLERA, d. 29 Lutego 1869. *Przyjechali:* Józefa Brandys wł. dóbr z Galicji. M. Hirsch kupiec z Wrocławia. Leopold Berchad kupiec z Prus. Albert Dalehorn z Prus. Franciszek Bolzano c. k. urzędnik z Pragi. Stanisław Kraków kupiec z Warszawy. Wincenty Karsnicki z Byszowa. F. Golheimer kupiec z Łodzi. Edward Miber L. Fesler z Prus. Józef Danziger kupiec z Lipska. Łukasz Dobrzański obywatel z Galicji. Antoni Kelerman wł. dóbr z Galicji.

HOTEL POD RÓŻĄ. *Przyjechali:* Teofil Swierczewski z Kongresówki. Seweryn Żłowodzki z Kongresówki. Józef Hamburger kupiec z Prus. Józef Grosshand kupiec z Wiednia. Ferdynand Fremder kupiec z Wrocławia.

Odjechali: Karolina Hr. Stadnicka wł. dóbr z Galicji. Wilhelmina Drugulinowa wł. dóbr z Rosji. Albin Klug urzędnik z Sulina. Adam Horoch słuchacz praw z Galicji. F. Baron Przychocki z Familją wł. dóbr z Galicyi. Ludwik Stefański wł. dóbr z Kongresówki. Gustaw Mautner prawnik z Wiednia.

HOTEL NARODOWY *Przyjechali:* Wincenty Dulewicz kupiec z Proszowic w Królestwie Polskiem z żoną i siostrą Emilją Ochabowicz. Franciszek Padechowicz Właściciel Wsi Brończyce Królestwo Polskie żona i córka. A. Pagaczewska Obywatelka z Dąbróbki. Józef Wendorf wł. dóbr Drugini Król Pol. Apollo Korzeniowski Obywatel Król. Pol. Bolesław Żukowski Obywatel z Warszawy. Józefa Leitner Obywatelka Król. Pol.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Anna Schultz wł. dóbr z Królestwa. Jarosław Schultz wł. dóbr z Królestwa. Wacław Jabłoński wł. dóbr Hermanów. Kazimierz Górajski wł. dóbr z Galicji. Zdzisław Hr. Scipio wł. dóbr z Warszawy. Józef Gostkowski wł. dóbr z Królestwa. Jan Bozowski wł. dóbr z Królestwa Adam Colonna Ciniszowski wł. dóbr z Królestwa. Ks. Roman Fialkowski proboszcz z Galicji. Wojciech Bandrowski prezydent miasta z Tarnowa Julia Dzięgolewska wł. dobr z Galicji.

Wiadomości telegraficzne.

Londyn, 27 lutego. Wiadomości z Irlandji donoszą o nowych rozruchach.

Londyn 28 lutego. Biuro Reutera donosi z Madrytu 27 lutego, że Karliści ponieśli porażkę w okolicy Barcelony. Minister spraw wewnętrznych Sagasta radzi kortezom projekt amnestji na później odłożyć.

Florencja 27 lutego. Dzisiaj ma być podpisaną konwencja kartelowa pomiędzy Włochami i Austrją.

Rzym 26 lutego po poł. Minister spraw wewnętrznych cofnął nadzwyczajne środki przedsięwzięte przeciwko bandom rozbójniczym, ponieważ spokój w Kampanji i Maremmie przywrócony został. Na przyszłość wszystkie przestępstwa sądzone będą przez zwyczajne sądy.

Stuttgard, 21 lutego. Na dzisiejszém zebraniu Stronnictwa ludowego w Geislingen na którem niemal 2000 osób było przytomnych, przyjęto jednogłośnie następujące postanowienie: przystąpienie południowych państw do związku północnego jest naturalną drogą do urzeczywistnienia długo wyczekiwanéj jedności ojczyzny. Od Niemiec południowych zależy wejść na tę drogę. Dla rządów jest obowiązkiem nagłym rozpocząć w téj mierze rokowania. Żadne mocarstwo europejskie nie ma prawa protestować przeciw postępującéj jedności Niemiec. Groźby zagranicy niepowinny wstrzymywać pracy dla tak wysokiego i usprawiedliwionego celu.

Bukareszt 27 lutego. Książęcy rząd zajmuje się wyśledzeniem uczestników spisku (?) który za pomocą telegramów i korespondencji do gazet, krajową i zagraniczną publiczność zaniepokajają wynajdywaniem i szerzeniem fałszywych wiadomości (!) W spisku tym główny udział brać mają polacy. (?)

Bukareszt 28 lutego. Pułkownik Boleano został mianowany jeneralnym inspektorem gwardji narodowéj na miejsce jenerała Golesco.

Madryt 28 lutego. „Correspondencia“ donosi, że 24 lutego wybuchł w Barcelonie ruch komunistyczny. Naczelnicy ruchu zostali rozproszeni lub aresztowani przez ochotników. Porządek został przywrócony bez wylewu krwi.

Waszyngton, 27 lutego (telegrafem podmorskim). Wydział finansowy senatu przyjął bill, dotyczący wykupna złotem długu państwowego. Ogólne rozprawy nad bilem będą miały miejsce 1 marca.

Waszyngton, 28 lutego. Senat 30 głosami przeciw 16 przyjął z poprawką bill finansowy Schenka, dotyczący wykupna złotem długu państwowego, artykuł zaś zakazujący wykupna przed ostatecznym terminem odrzucił. Bill wraca pod obrady Izby reprezentantów.

Przegląd polityczny.

Według wiadomości *Neue fr. Presse* w d. 1 marca odbyć się miała narada ministrów w przedmiocie bezpośrednich wyborów. Interpelacja Pratovebery, tak niepożądana dla ministerjum, zmusza je do wyrażenia się stanowczego w kwestji, w któréj z takim pohopem stawiało pierwsze kroki, a potém przerażone cofnąć się widziało w konieczności. Ministrowie mieli się według *N. fr. Presse* udać do klubu lewicy w celu omówienia téj kwestji, nie zdaje się jednak, aby wpływom tego klubu uległ, dziś bowiem mają być przeciwni wszelkiéj zmianie konstytucji.

Jeżeli informacje *N. fr. Presse* są dokładne, rezolucja galicyjska, co do któréj opinja rządu była dotąd tajemnicą, nie miałaby się czego od ministerjum spodziewać.

Rząd pruski miał nakazać wszystkim kasom i instytutom, zostającym pod nadzorem państwa, ażeby posiadane przez siebie papiery austrjackie na pruskie papiery długu państwowego bezwłocznie powymieniały.

Constitutionnel rozwodzi się nad okólnikiem rządu greckiego, który powiada, że rządy nie mogą zawsze zastósować swego postępowania do zasad prawa międzynarodowego, i nadmienia przytém, że takie twierdzenie mogłoby spowodować Turcję i inne wielkie mocarstwa do podwójnéj baczności względem Grecji.

Z Florencji donoszą, że Izby odrzuciły projekt powiększenia zapomogi dla emigracji.

Francuzka korespondencja dowiaduje się z dobrego źródła, że baron Hausmann podał się do dymisji. Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobna. Prefekt Sekwany już nieraz w podobny sposób starał się pozyskać sankcję dla swych działań i nigdy się na téj polityce nie zawiódł.

Journal officiel umieszcza dekret cesarski, zatwierdzający umowę między Francją a Belgją, gwarantującą własność literacką i artystyczną w obu krajach.

Z Rumunji donoszą do dzienników francuzkich, że ministerjum ma zamiar zmienić stanowczo kierunek, którego się trzymał gabinet poprzedni. *Si fabula vera.*

Mazzini w szumnych słowach wy… proklamację do serbów, bułgarów, c… nogórców, zwłaszcza zaś do … w któréj oświadcza, że jedyn… mierzeńcem świętości ich spraw… odrodzone. Mazzini wzywa ludy wsch… do jedności, gdyż godzina zbawienia … zbliża.

Telegramy własne „Kraju.“

Wiedeń, 2 marca Zapewniają, … w jedném z miast, leżących na granicy austrjacko-włoskiéj nastąpi widzenie się cesarza Franciszka Józefa z królem Wiktorem Emanuelem.

(Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń, 2 marca. *Wiener-Zeitung* zaprzecza, żeby w Wiedniu toczyć się miały układy nad organizacją honwedów.

Berlin, 2 marca. Według *Kreuzz…* hr. Usedom został odwołany z Florencji.

Paryż, 2 marca. Lamartine i Troplong zakończyli życie.

Według telegramu, otrzymanego przez *Monitora* z Madrytu, arcybiskup Grenady napadnięty został przez tłum i raniony kamieniem.

Madryt 2 marca. Rząd zgadza się z większością kortezów, ażeby naprzód obradować nad konstytucją, a następnie dopiero nad formą rządu.

Bukareszt 2 marca. Armja… ska ma się rozłożyć obozem … Fokszanami a Tekuczem.

Londyn 2 marca. Na posiedzeniu izby niższéj Gladstone miał mowę kilkogodzinną w przedmiocie irlandzkiego bilu kościelnego. Disraeli potępia zasadę tegoż bilu. Do rozpraw szczegółowych nie przyszło.

Wiedeń, 2 marca g. 2 m. 12 po połud. Na posiedzeniu rady państwa minister oświecenia przedkłada projekt nowego prawa o szkołach ludowych i motywuje go tém, że rząd wziął za wzór najlepsze prawodawstwa, a uwzględniając odrębności krajów koronnych, pozostawił specjalny kres prawodawstwom krajowym. Rząd ma nadzieję że wszystkie czynniki prawodawcze będą współdziałały nad doprowadzeniem do skutku tego dzieła. Następnie wywiązały się rozprawy nad projektem obsadzania posad przy radach szkolnych okręgowych. Sawczyński i Giovangeii opierają się temu, uważając to za wkroczenie w prawodawstwa kr… jów koronnych.

Wiedeń, 2 marca godz. 2 min. 20 popołud. W dalszym ciągu posiedzeni… ministerjum oświecenia oświadcz… jego projekt nie wdziera się w pr… wodawstwa krajów pojedyńczych. … szczegółowych rozprawach wszystk… poprawki odrzucono i wniosek wydz… łu przyjęto

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 63.50.— 5% Renta za maj i list. 63.50.— 5% Renta wsrebrze 71.50.— Losy z r. 1860 104,—. — Akcje Banku narod. 737. — Akcje kredyt. 298,30. — Londyn 123,20. — Srebro 121,25. — Dukaty 5,81.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1. marca	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	64 25	63 50
„ w srebrze	72 30	71 80
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	105 —	104 50
„ „ „ 1864	128 50	128 —
Galic. obligacje indemn.	72 25	71 75
„ listy zast.	76 75	76 —
„ „ „ ban. hypot.	91 25	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 75	112 75
„ Kar. Ludwika 5%	99 50	98 75
„ „ „ II emis.	— —	— —
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	87 —	86 —
„ „ 1868	85 25	84 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	234 75	234 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	219 50	219 —
„ kol. czerniow.	187 75	187 25
„ kol. Rudolfa	159 50	159 —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	150 —	149 50
„ banku narod.	740 —	736 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	151 —	150 50
„ „ handl. ogóln.	113 50	112 75
„ „ związkow.	120 25	119 75
Losy kredytowe	167 50	166 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	87½ —	86¾ —
„ „ „ „ II emis.	82 —	81½ —
„ likwidacyjne z kup.	71¼ —	70⅞ —
Kolej warsz.-wied.	65 —	64 —
„ warsz.-bydg.	68 —	66½ —
Waluty:		
Srebro	120¾ —	120¼ —
Dukaty	5 80	5 75
Napoleondory	9 87	9 82
Imperiały	10 15	10 5
Courant pruski	180½	181 25
Rosyjsk. ruble pap.	165¼	164½
Wiedeń. 2 Marca.		
5% Łączny dług państwa	64 10	64 —
5% Pożyczka srebrem	72 20	72 —
4½% Metaliki	58 20	57 75
5% Oblig. indemn. Galic.	72 —	71 25
5% „ „ Bukow.	72 —	71 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje:		
Banku narod. za sztukę	734 —	732 —
Zakładu kredyt. za 200 zł.	295 —	294 80
Kolei Ferdynanda	2342—	2338—
„ rządowej fr.-austr.	319 50	318 50
„ południowej	232 60	232 40
„ Cesarz. Elżbiety	179 —	178 —
„ Galic. Kar. Ludwika	216 75	216 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	188 —	187 —
„ księcia Rudolfa	160 —	159 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 75	100 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	96 —	95 75
4% Galic. Towarz. kredyt.	77 —	76
6% „ Banku Hypot.	91 —	90 —
6% „ Banku Włośc.	92 50	92
5½% Węgierskie	93 25	92 75
5% Boden kredit austr.	107 75	107 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 25	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 50	133 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 50	130 —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 50	113 —
5% „ „ Bony	— —	— —
(splac. w 1874—76)	241 50	240 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	93 75	93 25
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	— —	— —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 25	99 —
„ „ 2 emissja	93 85	93 65
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 75	79 25
„ Czern.-Suczawa „	86 75	86 25
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 50
5% sr. księcia Rudolfa	89 25	88 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	205 —	204 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 —	94 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	105 —	104 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	107 —	106 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	128 80	127 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	167 50	167 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	96 50
Miasta Tryestu	120 —	—
Budy	36 —	35 50
Salm	42 —	41 50
Palfy	35 50	34 50
Clary	35 50	34 50
St. Genois	38 —	37 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 50	15 —
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102 90	102 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	103 10	102 80
3% Londyn za 10 f. szt.	123 10	123 —
2½% Paryż za 100 frank.	49 —	48 95
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	—
Monety:		
Dukaty ważne	5 82	5 80
20-frank. sztuki	9 82	9 81
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	121 25	121 —
Lwów. 27 lutego.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	217 50	216 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	183 50	182 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 75	84 00
„ „ „ bez kup.	—	—
Obligi indemn. gal.	71 50	71 00
Dukat holend.	5 72	5 65
Dukat ces.	5 76	5 72
Napoleon d'or	9 85	9 75
Półimperjał ros.	9 90	9 78
Rubel srebr.	1 90	1 84
Talar pruski	1 65	1 64
Srebro	121 25	119 75
Warszawa. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs.	— —	— —
(op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	86 53	86 28
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	81 53	81 28
Listy likwidacyjne	70 37	70 4
Półimperjały rosyjskie	—	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	146 50	145 50
„ „ „ z r. 1866	146 —	145 —
5% bilety banku rosyjs.	90 50	89 50
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	65 50	65 —
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs	— —	97 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	87 —	86 —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.—	9.25		
„ biała „	85	9.—	9.50		
Żyto „	80	6.50	7.10		
Jęczmień „	70	6.—	—		
Owies „	50	4.10	4.25		
Tatarka „	75	6.—	6.35		
Kukurydza „	85	6.—	6.50		
Proso „	90	5.50	6.50		
Groch „	90	6.50	7.—		
Fasola „	90	8.50	8.75		
Bobik „	90	5.—	5.50		
Wyka „	90	5.50	6.50		
Rzepak zim. „	75	11.50	12.—		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	10.50	12.—		
Koniczyna biała „	90	40.—	60.—		
„ czer. „	90	35.—	45.—		
Tymotka „	65	14.—	16.—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po p…

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 ra… 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowie… g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wiecz…

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południ…

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 ran… 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 ra… 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. … m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszaw… Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. … wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po … łudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o … 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po…

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; … m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. … rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; … m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 … 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.